

Łódź, dn. 4.08.2023

Dr hab. Mariusz Granosik, prof. UŁ
Katedra Pedagogiki Społecznej i Resocjalizacji
Wydział Nauk o Wychowaniu
Uniwersytet Łódzki

Recenzja dokonań naukowych pani dr Anny Seredyńskiej w postępowaniu habilitacyjnym w dziedzinie nauk społecznych, w dyscyplinie pedagogika

1. Droga naukowa

Pani dr Anna Seredyńska 25 czerwca 2004 roku uzyskała stopień doktora nauk teologicznych w zakresie teologii duchowości, nadany uchwałą Rady Wydziału Teologicznego Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Tytuł rozprawy: *Dynamika rekolekcji ignacjańskich w formacji duchowej młodzieży Ruchu Światło-Życie w Polsce.*

Wcześniej (w roku 1999) uzyskała tytuł magistra teologii pastoralnej w tej samej uczelni. Tytuł pracy: *Wpływ rodziny na rozwój życia religijnego młodzieży.* Jeszcze wcześniej uzyskała tytuł magistra pedagogiki resocjalizacyjnej w Uniwersytecie Jagiellońskim (praca *Rola wspólnoty Ruchu Światło-Życie we wspieraniu rozwoju młodzieży*). W 2014 roku, dziesięć lat po doktoracie, Habilitantka ukończyła z wyróżnieniem magisterskie studia z psychologii klinicznej w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Katowicach na podstawie pracy *Znaczenie kreatywności w poziomie zaangażowania nauczycieli akademickich w pracę grupy psychodynamicznej superwizji koleżeńskiej.* Studia psychologiczne poprzedziło czteroletnie szkolenie w zakresie psychoterapii psychodynamicznej z sukcesem zakończone dyplomem w 2010 roku.

Habilitantka w 2022 roku ukończyła również studia podyplomowe w zakresie *Psychologa jako biegłego sądowego.* Wcześniej brała udział w różnych krótkich (od kilku do

35 godzin) kursach doszkalających, np. z obsługi programu Statistica, statystyki w medycynie, wykorzystania narzędzi psychologicznych czy filmoterapii.

Cała formalna droga edukacyjna pani dr Anny Sereżyńskiej opiera się na dwóch głównych filarach: teologii i psychologii (z których ten drugi wydaje się najbardziej aktualny i konsekwentnie kontynuowany) z jedynie skromnym akcentem pedagogicznym na samym początku tej drogi. Kluczowe miejsce psychologii w polu zainteresowań Habilitantki podkreśla również przynależność do trzech stowarzyszeń psychologicznych. Ponadto dr Anna Sereżyńska jest aktywnym członkiem Chrześcijańskiego Forum Pracowników Nauki.

Poza bardzo wielodyscyplinarnym wykształceniem, Habilitantka zebrała również doświadczenia praktyczne w placówkach edukacyjnych (Zespół Szkół Mechanicznych, Licea Ogólnokształcące, ogółem ok. 8. lat) oraz dydaktyczne i naukowe w Akademii IGNATIANUM (niemal 20 lat). Dr Anna Sereżyńska ma też prawdopodobnie doświadczenia terapeutyczne zyskane we własnym gabinecie psychoterapii.

Habilitantka od lat jest też popularyzatorką nauki i wiedzy we wszystkich znanych sobie dyscyplinach.

2. Główne osiągnięcia naukowe

Dr Anna Sereżyńska wskazała, że jej głównym osiągnięciem naukowym jest monografia *Wolontariusz hospicyjny w ujęciu tanatopedagogiki. Predyspozycje. Przygotowanie. Wyzwania wychowawcze*, wydana w 2021 roku przez Wydawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum w Krakowie.

Jak to wynika z logiki badań normatywnych, pierwszy rozdział poświęcony jest założeniom teoretycznym, definiowaniu pojęć i ich operacjonalizacji. Habilitantka bardzo obszernie przedstawia definicje pojęcia „opieki”, jednak nie wiem, czy praca hospicjów powinna być redukowana jedynie do opieki, tym bardziej że w przytaczanych definicjach opieka rozumiana jest wąsko, jako rodzaj jednokierunkowego świadczenia, usługi/postługi na rzecz osoby potrzebującej. W ramach pedagogiki społecznej i pracy socjalnej coraz częściej podnoszony jest wątek proaktywnego działania, a więc nie tylko pomagania, ale również stwarzania podopiecznym możliwości bycia przydatnym społeczeństwu. Przechodzenia od

opieki, poprzez pomoc do partycypacji. Osoby umierające dysponują wyjątkowymi zasobami, unikalnymi doświadczeniami, którymi mogłyby, a nawet powinny dzielić się z otoczeniem i uaktywnianie tych zasobów (zwykle o charakterze edukacyjnym) powinno chyba charakteryzować perspektywę pedagogiczną (jak walka z bólem charakteryzuje medyczną). I nie chodzi tu tylko o przywoływane wielokrotnie wymagające cierpliwości „słuchanie”, ale o uczenie się oraz stwarzanie z tych spotkań sytuacji uczenia się innym. Czyż nie jest to kwintesencja podmiotowego traktowania podopiecznego, który staje się kimś ważnym, wręcz kluczowym w zakresie umiejętności radzenia sobie z przemijaniem? Jednak na skutek przyjętych definicji, Habilitantka właściwie wykluczyła takie interaktywne ujęcie pracy hospicyjnej, a w konsekwencji i zorientowane na taką aktywność charakteryzowane empirycznie cechy wolontariuszy. Nawet, kiedy przywołuje zjawisko uczenia się (s.37) to w kontekście uczenia się samego podopiecznego.

W kolejnych częściach rozdziału przedstawiona jest historia i specyfika ruchu hospicyjnego, definicje i typologie wolontariatu oraz czynnikowe koncepcje osobowości. To ważna część, bo uświadamia czytelnikowi, który nie zderzył się biograficznie z umieraniem, jak wyjątkowe to miejsca i działalność. Sam sposób prezentacji też wydaje mi się właściwy. Zamiast wypunktowywać specyficzne elementy pracy hospicyjnej, habilitantka rekonstruuje historię tego ruchu, przeplatając ją biograficznymi wspomnieniami Cicely Saunders, pozwalając czytelnikowi stopniowo zagłębiać się, emocjonalnie oswajać z istotą pracy z i wobec człowieka umierającego.

Znacząco uproszczona wydaje się jednak rekonstrukcja dyskursu (naukowego?) wokół pojęcia wolontariatu. Autorka przywołuje kilka koncepcji tej aktywności, ale można odnieść wrażenie, że się one uzupełniają, łączą. Koncepcje sakralne dodają się do świeckich, definicje empiryczne (czyli opinie samych wolontariuszy lub deklaracje zarządów stowarzyszeń) uzupełniają koncepcje teoretyczne. Przecież rozumienie wolontariatu jest bardzo różne, choćby w różnych krajach europejskich, nie wspominając kontekstu innych kontynentów czy zróżnicowań paradygmatycznych. Pomijam w tym miejscu dwa akapity (jeden o USA, drugi o Afryce), w których, bez jakiegokolwiek analizy kontekstu kulturowego, znowu znajdujemy proste potwierdzenie, że wolontariat jest potrzebny w Afryce i że angażuje głównie osoby 50+ w Stanach Zjednoczonych. Rozumiem, że badanie jest realizowane w Polsce, ale konteksty teoretyczne powinny odzwierciedlać najnowszy dyskurs naukowy. Zresztą w przypadku

charakterystyki ruchu hospicyjnego Habilitantka już odwoływała się do dziedzictwa Europejskiego.

Chyba najważniejszą wartością teoretycznej pracy naukowej jest krytyczne porównywanie obecnych w dyskursie podejść, ze szczególnym uwzględnieniem różnic, bo one właśnie – jak mi się wydaje – są bazą naukowej dyskusji. Ważne jest też precyzyjne pozycjonowanie własnego stanowiska, a to możliwe jest jedynie na tle różnych (czyli różniących się) innych podejść. Może ta pozorna współmyślność w zakresie wolontariatu jest efektem odwoływania się głównie do literatury polskiej, choć jestem przekonany, że i w naszym kraju ścierają się różne perspektywy. Chcę w tym miejscu wyraźnie podkreślić, że mój krytycyzm jest związany z wysokimi oczekiwaniami, jako że chodzi o nadanie najwyższego stopnia naukowego i to co może byłoby akceptowalne na poziomie rozprawy doktorskiej, może nie wystarczyć w postępowaniu habilitacyjnym, którego elementem jest również ocena, co ważnego i wyjątkowego praca wnosi do rozwoju dyscypliny.

Wydaje się, że Habilitantka zbyt łatwo łączy koncepcje psychologiczne z pedagogiką, a przecież mimo istotnych zapożyczeń, te dwie dyscypliny się od siebie różnią. Jedną z kluczowych różnic jest chyba akcent kładziony na kontinuum: nabywanie – uczenie. Psychologia nieporównanie bardziej zainteresowana jest tym, co wrodzone (biologiczne) oraz nabyte np. we wczesnym dzieciństwie i względnie trwałe. Pedagogika w naturalny sposób zogniskowana jest na tym, co jest efektem uczenia, co może być przekształcane poprzez uczenie się. Przyjęcie teorii osobowości opartej na dyspozycjach (biologicznych bądź społecznych) jako głównej ramy teoretycznej psychologizuje w znacznym stopniu przedmiot badań, co samo w sobie nie jest wadą, ale stawia znak zapytania przy klasyfikacji dorobku w dziedzinie pedagogika. Samo zogniskowanie tematyki badań na rekrutacji, czyli rozpoznawaniu potrzebnych (teoretycznie) w pracy hospicyjnej dyspozycji jest bliskie ujęciom osobowościowym, bo trzeba wybrać takiego kandydata, który pasuje do konkretnych oczekiwań miejsca pracy. Pedagogika chyba bardziej interesuje się procesami uczenia związanymi z wdrażaniem do konkretnego działania społecznego, pozwalając sobie w większym stopniu wierzyć, że człowiek może się uczyć i właśnie ta umiejętność (uczenia się) powinna być weryfikowana w procesie rekrutacji. Oczywiście pomijam tu kwestię wielu przeciwwskazań, czyli takich cech kandydatów na wolontariuszy, które mogłyby stanowić zagrożenie dla samych podopiecznych, bo nawet jeżeli mieliby oni szansę się ich pozbyć

(nauczyć innego podejścia), to jednak niekoniecznie kosztem samopoczucia osób terminalnie chorych.

Po kolejnym zapożyczeniu z psychologii (czyli pojęciu „motywacji”, które przecież jest obecne również w dyskursie pedagogicznym¹) Habilitantka podejmuje temat kompetencji, który już chyba w pełni wpisuje się w pedagogiczne spojrzenie na rzeczywistość społeczną. Nie wiem, dlaczego Autorce nie wystarczyły kompetencje i potrzebowała jeszcze znacznie bardziej psychologicznych „dyspozycji”, ale może były ku temu uzasadnione powody. Tak czy inaczej podrozdział o kompetencjach jest bardzo konkretny, zdecydowanie osadzony w dyskursie pedagogicznym. Jedyne czego brakuje, to jakiegoś krytycznego spojrzenia, pokazania napięć, polemiki, czy własnego zdania Habilitantki, bo temat kompetencji wprowadzonych np. do szkolnictwa wyższego zaowocował interesującym dyskursem krytycznym.

Kolejny część rozdziału (2) odnosi się już konkretnie do tanatopedagogiki, którą Habilitantka utożsamia z linią koncepcyjną zainicjowaną i rozwijaną przez Józefa Binnebesela. Jako że to główna, a może nawet jedyna ścieżka łączenia pedagogiki i umierania w Polsce, wszystkie inne przytaczane koncepcje (też polskie) zaczynają ją uzupełniać prowadząc do jednego uproszczonego chyba jednak obrazu zarówno tej subdyscypliny, jak i jej normatywnych roszczeń. A przecież zagadnienie to już od dawna podnoszone jest w dyskursie międzynarodowym zarówno w kontekście edukacyjnym (death education, education of dying) jak i pracy wykonywanej wokół pacjentów terminalnych (trajectory of dying). Tenże światowy dyskurs nie jest już tak jednorodny i zgodny, jak to wynika z analiz Autorki.

Zupełnie inaczej podeszła Habilitantka do rekonstrukcji praktyk wolontaryjnej opieki paliatywnej. W zakresie tego zagadnienia udało jej się zrekonstruować przykłady z dwóch różnych krajów czy nawet kontynentów, tylko dlaczego wybrano Wielką Brytanię (szczegółowa analiza różnych ośrodków), USA (kilka akapitów) i Polskę (poświęcony jest jej przecież kolejny podrozdział). Trochę to wygląda, jakby Autorka umieściła w tym rozdziale, to co miała przygotowane na potrzeby innych tekstów, nie podejmując prawdziwego wyzwania przeglądu praktyk międzynarodowych (co sugeruje śródtytuł). Znowu też zabrakło wniosków

¹ Pomijam w tym miejscu ujmowanie kategorii motywu w socjologii, w szczególności jej skomplikowaniu wraz z rozwojem paradygmatów humanistycznych, które są rozwijane w Polsce już od 40 lat (por. Bokszański Z. 1982. Kategoria motywu działania w socjologicznych analizach interakcji. *Studia Socjologiczne*, 3-4.)

krytycznych i porównawczych, jakby całą tę pracę miał wykonać czytelnik. Podsumowanie całej tej części to dosłownie 5 wersów tekstu.

Ostatnia część rozdziału pierwszego to definicje kluczowych pojęć, takich jak: wychowanie (jedyne odniesienie literaturowe do filozofii, jakby nie było rozbudowanego i wieloparadygmatycznego dyskursu wychowania w pedagogice), hospicjum, wolontariat, wolontariusz itd. no i podsumowanie na 24 wersy, które jest raczej abstraktem, i w którym też nie ma krytycznej analizy przedstawionych wcześniej koncepcji.

Rozdział drugi to, jak przystało na tradycyjną strukturę rozprawy naukowej, metodologia. Już samo główne ogólne założenie, że praktyka rekrutacyjna oparta jest na podstawach teorii naukowej jest mocno dyskusyjne:

Po pierwsze, właściwie nie ma takiego obszaru praktyki społecznej, o którym można byłoby powiedzieć, że oparty jest na podstawach naukowych. W szczególności praktyki rekrutacyjne, co choćby wiele lat temu wykazał Krzysztof Konecki ujawniając rolę intuicji, impulsu czy społecznej tożsamości. Można zatem stwierdzić, że założenie, iż życie społeczne powinno opierać się na założeniach nauki jest „nienaukowe” (nie wykazane empirycznie, bo badania potwierdzają raczej tezę przeciwną), ale też chyba dalekie od powszechnych zdroworozsądkowych przekonań. Jeżeli dodamy do tego wielką światową debatę o związkach teorii i praktyki (np. Habermas, Foucault) to relacja ta znacznie się skomplikuje, a teoria może nawet być opresyjna wobec praktyki. Pominę tu argument wieloparadygmatyczności nauk społecznych, praktycznie wykluczający pisanie o jakiejś jednej właściwej teorii tanatopedagogicznej, bo Habilitantka zdaje się redukować tę teorię do jednego jej wariantu opracowanego przez Józefa Binnebesela.

Po drugie, uznając nawet praktyczny charakter niektórych subdyscyplin pedagogicznych, nie chodzi o to, żeby praktyka odzwierciedlała teorię naukową tylko, żeby była skuteczna. Co z tego, że badaczka wykaże mniejszą lub większą zgodność oczekiwań rekrutacyjnych z modelem teoretycznym. Przecież to nie jest żaden powód, by taką praktykę uznać za dobrą. Chyba, że Autorka chce ocenić, na ile skutecznie teoria opisuje praktykę.

Po trzecie, trudno uznać przedstawioną w pracy koncepcję badawczą jako weryfikująca teorię, bo tanatopedagogika, przynajmniej w wersji przedstawionej w pracy, nie jest teorią jakiegoś obszaru działań społecznych, ale zestawem normatywnych/aksjologicznych założeń działania pedagogicznego. Nawet jednak gdyby uznać, że jest teorią, to rozbieżność między nią a praktyką wskazywałaby raczej na jej słabość, bo nie opisuje trafnie realnej praktyki.

Dyskusyjne może być także stwierdzenie dedukcyjnego charakteru prowadzonych badań, bo Habilitantka raczej wyciągała wnioski i budowała uogólnienia w oparciu o zebrany materiał a tanatologia była co najwyżej jednym z systemów jego porządkowania, a potem ramą odniesienia wniosków. Orientacja dedukcyjna kłóci się też chyba z modelem badań eksploracyjnych, rozwijanych właśnie wtedy, kiedy nie dysponujemy teoriami wyjaśniającymi badany obszar społeczny.

Przedmiot badań został zakreślony wąsko jako wymagania wychowawcze stawiane wolontariuszom, co wydaje się znacznym zawężeniem problematyki obiecanej tytułem książki, czy nawet podtytułem: „predyspozycje, przygotowanie, wyzwania wychowawcze”. Wiem jednak z doświadczenia, że tytuły badań i prac „na stopień” często rozjeżdżają się z koncepcjami badawczymi. Teoretyczny cel badań sugeruje, jakby Autorka miała przekonanie, że wyzwania wychowawcze stawiane są wolontariuszom nie przez praktykę (spotkanie z cierpiącym człowiekiem) ale teorię (spotkanie z akademickim rozumem), jednak kwestię dyskusyjnych ogólnych założeń stojących u podstaw konstruowania problematyki badawczej (przekonanie, że praktyka powinna być konstruowana na bazie założeń teoretycznych) już podniosłem wcześniej. Jakby jednak nie krytykować podłoża teoretycznego koncepcji badawczej, jest ona jednak strukturalnie bardzo poprawna, wręcz książkowa. Będę to jeszcze powtarzał w kolejnych częściach recenzji, bo to duża zaleta rozprawy. Habilitantka szczegółowo przedstawia wskaźniki, które są mierzalne, definiuje zmienne (niestety w ogromnej większości odwołując się do psychologii) oraz wystandaryzowane narzędzia (niestety głównie psychologiczne). Pewne wątpliwości budzi jedynie 7 kategoria motywacji wolontariuszy (s.129), w której skumulowano w istocie dwie różne motywacje: „pragnienie zrobienia czegoś więcej dla innych” oraz „w służbie Bogu”. Te dwie motywacje nie muszą być zbieżne, można robić przecież coś dla innych, bez kontekstu religijnego oraz robić coś w służbie Bogu, ale nie dla innych.

Zaskakuje wybór orientacji i metody badawczej. Podejście nomotetyczne zorientowane na uogólnienia wymaga większych i zróżnicowanych prób. Trudno ogólne wnioski wyciągać na podstawie funkcjonowania pojedynczej instytucji. Podobnie trudno oczekiwać neutralności poznawczej i dystansu, jeżeli badaczka jest częścią (uczestniczką) tej instytucji. Czyż nie są to dwa największe zagrożenia nomotetycznego i ilościowego podejścia w badaniach społecznych – niereprezentatywna próba i trudność w zewnętrznym spojrzeniu na przedmiot badania? Chyba zupełnie nieuzasadniona jest sugestia możliwości uogólnienia wyników na wszystkie

polskie hospicja, jedynie na podstawie intuicyjnego założenia, że są one do siebie podobne, bo nawiązują do tego samego dziedzictwa brytyjskiego (s.10). Próba uogólniania wyników badań własnych w oparciu o przekonanie, że „w innych [hospicjach] obowiązują podobne zasady funkcjonowania i przygotowania do wolontariatu” a nawet, że „hospicja na całym świecie są tworzone według podobnych zasad antropologicznych” (Autoreferat s.5) już nie ma nic wspólnego z nomotetycznym czy statystycznym budowania generalizacji. O ile taka argumentacja mogłaby być początkiem przechodzenia od teorii substancjalnej do formalnej w badaniach interpretatywnych, to w paradygmacie normatywnym wydaje się nie do pomyślenia.

Sam wybór perspektywy normatywnej (wyjaśnianie, mierzenie, badania ilościowe, perspektywa zewnętrzna) jest niezrozumiały w kontekście założeń teoretycznych (paradygmat humanistyczny, antropologia chrześcijańska). Trudno pogodzić takie założenia z paradygmatem humanistycznym, bo opiera się on na rozumieniu zjawisk społecznych i ich uwarunkowań w ich wariantywnych formach, a nie wyjaśnianiu ich poprzez związki przyczynowe (determinacje). Dalekie od paradygmatu humanistycznego jest też samo główne pytanie badawcze, które odnosi się do technicznego związku teorii i praktyki, pomijając w ogóle pole doświadczeń osób, którym ma ta praktyka służyć. Przecież nawet stuprocentowa zgodność praktyki z teorią nie świadczy jeszcze o jej wartości z perspektywy osoby, której udzielana jest pomoc/opieka. Wyeliminowanie perspektywy i potrzeb osób potrzebujących jest, delikatnie to nazywając, bardzo mało humanistyczne. Żeby nie prowadzić do nieporozumienia, nie jest to krytyka przyjęcia „przyrodniczego” a nie „humanistycznego” paradygmatu badania, ale jest to krytyka niespójności ogólnych założeń, teoretycznych konstrukcji i wreszcie wyborów metodologicznych.

Podkreślić należy olbrzymią zaletę badań jaką jest oparcie ich na materiale zbieranym przez 7 lat, nawet jeżeli gromadził się on sam, a Habilitantka jedynie wyciągnęła go z archiwów, to jednak daje on możliwość ukazania badanego zjawiska nie tylko w jego chwilowym kształcie. Ta wartość byłaby tym cenniejsza, gdyby badania byłyby realizowane na próbie pełnej w ramach jednego hospicjum (uczestniczyliby wszyscy kandydaci). Pozostałaby oczywiście jeszcze kwestia uogólnialności rezultatów poza tę placówkę. Można jednak odnieść wrażenie, że wskazana i charakteryzowana w podrozdziale „Grupa badana i teren badań” populacja (318 osób) to raczej populacja generalna, z której wybierane są dopiero próby do wyliczenia poszczególnych zależności (tabela 13, s.135-6), bo tylko kilka zmiennych jest analizowanych na takiej próbie. Autorka w żaden sposób nie uzasadnia, dlaczego

zdecydowała się właśnie na takie wielkości prób², ani w jaki sposób były wybierane/losowane (a to właśnie losowanie wprowadza błąd losowy, który może znacząco osłabić prawo badaczki do wyprowadzania uzasadnionych wniosków). Dowiadujemy się za to, że procedury rekrutacyjne zmieniały się w badanym okresie, co może oznaczać, że np. różne narzędzia były stosowane w różnych okresach. W konsekwencji, najprawdopodobniej przynajmniej część zmierzonych dalej zależności nie dotyczy jednej grupy (próby) i nawet jednego momentu historycznego (były to różne osoby badane w różnych latach). Przecież zmienne uwarunkowania historyczno-społeczne mogły wpływać na motywacje kandydatów, w szczególności wolontariat bywał elementem kampanii promocyjnych i akcji społecznych, w pewnym okresie można było otrzymać dodatkowe punkty w szkołach, co prawdopodobnie przekłada się na motywacje. Jaki naukowy sens ma mierzenie różnych zależności statystycznych w różnych grupach badanych w różnym czasie, a potem zestawianie ich w jednym uwspólnionym obrazie wolontariatu hospicyjnego, choć prawdopodobnie historycznie nigdy nie współwystępowały? Czy zatem prawdziwa jest informacja, że badania były prowadzone przez 7 lat (s. 136)? Z pewnością rekrutacja do hospicjum była prowadzona w tych latach, natomiast badania chyba jedynie objęły dokumentację z tego okresu.

Pozostają jeszcze pytania etyczne, bowiem nie wiemy, czy osoby badane wyraziły tzw. świadomą zgodę, czyli były informowane o celach i metodach badań, sposobie upowszechniania wyników oraz – co najważniejsze – możliwości odmowy udziału w każdym momencie (wyłączenia ich testów z puli materiałów badawczych). Kwestia ta jest o tyle ważna, że przecież działa się to w procesie rekrutacji i kandydaci mogli obawiać się konsekwencji odmowy udziału w badaniu. Z opisu organizacji badań dowiadujemy się, że „*badania odbywały się na podstawie danych zebranych w ramach procesu rekrutacji i selekcji kandydatów na wolontariuszy Hospicjum św. Łazarza. Nie były więc one osobnym procesem badawczym, lecz pewnego rodzaju weryfikacją zadań, jakie zakłada sobie Hospicjum św. Łazarza przy rekrutowaniu wolontariuszy.*” (s.134) Ale w takim razie należałoby chyba zakwalifikować przyjętą technikę badawczą jako analizę dokumentów, wtedy nie byłoby w ogóle „badanych” (rozumianych jako podmioty mające prawo do decydowania o zakresie ich udziału w badaniu) a jedynie „teczki osobowe”. Oczywiście i w tym przypadku, kandydaci powinni być świadomi do czego i w jaki sposób ich dane będą wykorzystywane. Domyślam się, że podpisywali zgody

² Chyba nie jest tym uzasadnieniem bazowanie na minimalnych wielkościach prób wyznaczanych przez charakterystyki testów?

na wykorzystanie i dalsze opracowanie rezultatów testów w celach rekrutacyjnych oraz „weryfikacji zadań” w procesie rekrutacyjnym (s. 134), ale brakuje takiej informacji oraz argumentów, że praca habilitacyjna mieści się w kategorii „weryfikacji zadań”.

Rozdział III przedstawia rezultaty analiz materiału badawczego i, pomijając chyba niepotrzebne w tym miejscu streszczenie, można ogólnie podkreślić, że sama analiza statystyczna jest prowadzona wyjątkowo poprawnie, jak na standardy przyjęte w badaniach pedagogicznych a pewnie i w innych dyscyplinach społecznych również. Nie znaczy to, że nie pojawiają się pytania, np. na początku zwykle porównywane są mediany a w drugiej części analizy średnie arytmetyczne. To częściowo wynika z konstrukcji aplikowanych testów, ale przecież to nie to samo, a zestawienie średniej i mediany też może wiele powiedzieć o rozkładzie zmiennej. Autorka też weryfikując szczegółowe hipotezy posługuje się bardzo różnymi testami (Studenta, test ANOVA, Manna-Whitneya, Kruskala-Wallisa, r-Pearsona, rho-Spearmana; chi-kwadrat; Shapiro-Wilka, Kolmogorowa-Smirnowa) nie wskazując i nie uzasadniając ich użycia, znowu można się domyślić, że w części wynika to z typu zmiennej, ale mimo wszystko są to nieco różne testy i ich zestawianie wymaga jakiegoś wyjaśnienia. W znakomitej większości analiz Autorka poprzestaje na opisowym sprawozdaniu, co znajduje się w tabelach. Nie interpretuje wyników w jakikolwiek bardziej złożony sposób, ogranicza się zwykle do podsumowania, że jedna grupa badanych ma wyższy poziom zmiennej a inna niższy, albo że „w większości są osobami dojrzałymi osobowościowo”, jakby nie było ważne czy wspomniana większość to 51% czy 99%. Tego stanu rzeczy nie poprawiają „Implikacje pedagogiczne”, zwykle bardzo skromne i ogólne. Jak na badania oparte na statystyce i precyzyjnych pomiarach, brakuje konkretnych ilościowych wniosków zamiast charakterystyk typu: często, w większości, w małym stopniu. Zaskakuje też, że te zmienne, które są potencjalnie najbliższe pedagogice oraz były realizowane na pełnej próbie zostały przedstawione chyba najbardziej skrótowo: motywacje 3,5 strony (s.169-172), kompetencje 2,5 strony (s.172-175) w porównaniu do psychologicznie mierzonych cech osobowych 33 strony (s.136-169).

Autorka jednak nie poprzestaje na charakterystykach i podejmuje dalej analizy zależności wybranych zmiennych (rozd. III, cz. 6-8) co bardzo dużo wnosi do wyjaśniania badanego fenomenu i jest chyba najciekawszą częścią rozdziału analitycznego. Szkoda, że Habilitantka nie poszła jeszcze o krok dalej i nie stworzyła typologii „profilu” kandydatów uwzględniających większą ilość zmiennych. Może na przeszkodzie stały różne próby przyjmowane do różnych analiz. Z tego powodu trudno za takie profilowanie uznać podrozdział

10 rozdziału trzeciego (s 283-286), bo Autorka chyba mechanicznie zestawia różne statystyki, nie bacząc, że dotyczyły one różnych prób, więc wnioskowane zestawienia cech mogły w istocie nie zaistnieć w żadnym z empirycznych przypadków. Przedstawiane dalej wnioski pedagogiczne są nieco skróconym tabelarycznym zestawieniem wniosków już wcześniej przedstawionych w krótkich podsumowaniach, nie mają zatem istotnej „wartości dodanej”. Warto może też nadmienić, że ową „pedagogiczność” Habilitantka definiuje bardzo wąsko, jako w istocie zalecenia edukacyjne. W podobny sposób skonstruowane jest zakończenie, ale w tym wypadku, nie odbiega to od standardów większości prac naukowych.

Ocena głównego osiągnięcia naukowego Habilitantki jest dla mnie bardzo trudna. Z jednej strony ciąży tu problem eklektycznego, niespójnego a wręcz rozbieżnego zestawu założeń teoretycznych i metodologicznych, wątpliwości dotyczących mierzenia różnych zmiennych w różnym czasie w różnych grupach badanych, niejasny sposób wyłaniania prób badawczych. Z drugiej strony, samo badanie statystyczne jest poprowadzone dobrze, nawet chyba z większą świadomością badawczą (przedziały ufności) niż przeciętne badanie pedagogiczne, uwzględnia też olbrzymią ilość precyzyjnie zmierzonych zmiennych i nawet niektóre ich korelacje. Czy jednak na niestabilnym, popękanym gruncie można zakotwiczyć wartościowe wnioski, nawet jeżeli konstrukcja samego badania jest dostatecznie zwarta?

Trudno nie odnieść wrażenia, że poprzez niezrozumiałe w świetle humanistycznych założeń teoretycznych oraz samej natury pracy hospicyjnej, wybory metodologiczne, Autorka straciła coś najważniejszego – możliwość zrozumienia biograficznego fenomenu oddania swojego zaangażowania, wręcz kawałka życia, tym, którzy już „nie rokują”, a zatem wbrew zdrowemu rozsądkowi. Ten wyjątkowy fenomen wymaga chyba bardziej odkrycia/odstąpienia (paradygmat humanistyczny/interpretatywny), niż wyjaśnienia i zmierzenia (paradygmat normatywny).

3. Dodatkowe osiągnięcia

Osiągnięcie główne jest uzupełnione 21 artykułami i 22 rozdziałami opublikowanymi głównie w języku polskim (8 tekstów w języku angielskim) i w przeważającej większości w publikacjach polskich. Habilitantka, poza głównym osiągnięciem, jest też autorką 5

recenzowanych monografii, które można zakwalifikować do pedagogiki lub pogranicza pedagogiki i psychologii lub teologii.

Chcąc rzetelnie ocenić pedagogiczną wartość naukowej twórczości dr Anny Seredyńskiej warto przyrzeć się wybranym jej publikacjom. Sama Autorka wyodrębnia główne tematy podejmowanej aktywności naukowej, wskazując m.in. pedagogikę resocjalizacyjną, pedeutologię oraz opiekuńczą powiązania z tanatopedagogiką. Oto niektóre z nich:

Seredyńska A., C-PTSD u pacjentów historią przemocy wewnątrzrodzinnej, (w: W labiryncie wychowania, red. B. Stańkowski, M. Szpringer, Wydawnictwo WAM, ISBN:978-83-277-0073-5, Kraków 2013, s.263-287) oraz Seredyńska A., Complex-PTSD i zaburzenie osobowości z pogranicza w diagnozie osób z doświadczeniem przemocy w dzieciństwie, (w: Wspomaganie funkcjonowania psychospołecznego osób z niepełnosprawnością, red. B. Grochmal-Bach, M. Alberska, A. Grzebinoga, Wydawnictwo WAM, ISBN: 978-83-7767-874-9, Kraków 2012, s.139-162) to dwa teksty wpisujące się bardziej w psychologię niż pedagogikę. Oba artykuły opierają się na tym samym badaniu 20 osobowej próby i podejmują kwestie uwarunkowań nasilania się objawów PTSD i borderline w kontekście przemocy doświadczanej w dzieciństwie. Autorka wyprowadza statystyczne konkluzje i je uogólnia (mimo małych prób).

Seredyńska A., Superwizja koleżeńska jako wsparcie w pracy nauczyciela, „Pedagogika społeczna”, 4(2013)50, ISSN: 1642-672X, s.99-112. To artykuł empiryczny podejmujący ważny temat przeciwdziałania wypalenia zawodowego pedagogów, oparty na ankietowych badaniach opinii 25 nauczycieli. Mimo bardzo małej grupy, jak na badania ilościowe i analizy statystyczne, Autorka pokazuje rozkłady zmiennych z uwzględnieniem średnich, odchyłań standardowych, korelacji itp. Co ciekawe we wnioskach końcowych dodaje jeszcze swoje obserwacje z eksperymentu edukacyjnego prowadzonego w grupie 24 studentów.

Seredyńska A., Gbyl A., Osobowość narcystyczna jako znak czasów?, w: Młodzi. Przeciw czemu się buntują? Czego pragną? Co budują?, (Wydawnictwo Nukowe Akademii Ignatianum, Kraków 2018, ISBN: 978-83-7614-359-0, s.51-70). W tekście Autorki podnoszą kwestię elementów osobowości narcystycznej w różnych grupach wiekowych. Ogólna konstrukcja badania jest podobna do poprzednio referowanych. Tym razem próba liczy 41 osób i jest dobrana spośród studentów pedagogiki oraz wolontariusz hospicyjnych. Zastanawia uogólniony charakter wniosków końcowych, choć badania były zrealizowane na małej i do tego bardzo specyficznej próbie.

Twardowska-Staszek E., Rostek I., Biel K., Sereżyńska A., *Nastrój i emocje Polaków podczas pandemii COVID-19*, „Horyzonty Wychowania” 55(2021)20, ISSN:1643-9171, s.11-26. Artykuł podejmuje problem związków twórczości, transgresji i mechanizmów obronnych w kontekście teorii psychodynamicznych. Badanie zostało zrealizowane na próbie 30 pracowników naukowych, członków Chrześcijańskiego Forum Pracowników Naukowych, przy pomocy wystandaryzowanych testów i kwestionariusza. Wnioski, jak w większości opracowań, bardzo dobrze opracowane statystycznie. Biorąc pod uwagę ogólny temat, to bardzo szczególna i specyficzna grupa, chyba nie dająca podstaw uogólnień, nawet w zakresie pracowników naukowych, nie wspominając o Polakach.

Jak to zostało wskazane wcześniej, poza artykułami Habilitantka ma znaczny dorobek w zakresie autorskich prac zwartych. Jedną z nich jest: Sereżyńska A., *Zastosowanie psychoterapii psychodynamicznej w opiece, wychowaniu i resocjalizacji*, WAM, ISBN: 978-83-7505-902-1, Kraków 2012. Książka składa się z kilku części. Pierwsza, najbardziej obszerna (90 stron), ma charakter bardzo psychologiczny i jest przeglądową charakterystyką nurtu psychodynamicznego uzupełnioną o typologię psychopatologii oraz osobowości. Zgromadzona tutaj wiedza, choć nie jest oryginalna i odkrywczą, może być ciekawa i przydatna pedagogom. Kolejna część (20 stron) podejmuje ogólną charakterystykę pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej (6 stron) oraz resocjalizacyjnej (3 strony), uzupełnione ogólnymi ujęciami pedagogiki w kontekście filozoficznym oraz resocjalizacją psychodynamiczną. Te skromne prezentacje są jakby czynione z zewnątrz, bardzo pobieżnie. Autorka nawet nie wpisuje pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej w przestrzeń pedagogiki społecznej, z którą ta pierwsza jest przecież w Polsce organicznie związana, a jak niektórzy twierdzą (np. E. Marynowicz-Hetka) jest jedynie strategiczną konstrukcją, służącą przechowaniu pedagogiki społecznej w „trudnych czasach”. Podobnie historia polskiej resocjalizacji może być odniesiona do dorobku pedagogiki społecznej, choćby, używając oryginalnego już nieco historycznego języka Heleny Radlińskiej i Aleksandra Kamińskiego, do analizy niepowodzeń szkolnych, koncepcji „zabaw na manowcach” czy wykolejeń społeczno-wychowawczych. Może jednak pominięcie kontekstu pedagogiki społecznej jest celowe, jako że znacząco skomplikowałoby implementowanie podejścia psychodynamicznego. Kolejny rozdział to zestawienie psychologii (podejście psychodynamiczne) z pedagogiką, a raczej wskazanie, jak rozwiązywać problemy

pedagogiczne (opieki, wychowania i resocjalizacji³) przy pomocy narzędzi psychologicznych (psychoterapia). Różnica obszerności kolumny poświęconej problemom pedagogicznym oraz narzędziom diagnostycznym odzwierciedla dysproporcje miejsca poświęconego psychologii i pedagogice.

Cała ta analiza wywołuje wrażenie dyscyplinarnego kolonializmu. Doświadczona psycholog (terapeutka psychodynamiczna), po pobieżnym zapoznaniu się z problemami pedagogiki (opieki, wychowania i resocjalizacji), chce rozwiązać jej problemy przy pomocy swoich metod.

Ostatnie dwa rozdziały dotyczą superwizji w pracy pedagoga. Moim zdaniem, choć są jakby przyklejone nieco na siłę do wcześniejszej części książki, to jednak mają największą wartość choćby w ważnej debacie o miejsce superwizji w praktyce pedagogicznej, np. w pracy socjalnej, wywodzącej się z pedagogiki społecznej. W tym przypadku, doświadczenia Autorki z superwizją w psychoterapii (w której ma ona już swoją ugruntowaną pozycję) mogą być bardzo cenne i inspirujące.

Reasumując „inne osiągnięcia” można podsumować, że większość tekstów empirycznych dr Anny Seredyńskiej jest tworzona w oparciu o podobny schemat: problemy badawcze formułowane z perspektywy psychologicznej ale często dotyczące obszarów pedagogicznych, mała nielosowa grupa badawcza, wystandaryzowane testy i kwestionariusze ugruntowana głównie w psychologii, statystyczna metoda analizy, duże uogólnienia. Do tego znacząca wiedza i doświadczenie w zakresie terapii psychodynamicznej.

4. Wnioski końcowe

Konkluzywna ocena dorobku dr Anny Seredyńskiej musi opierać się na zważeniu różnych składników jej wkładu do wiodącej dyscypliny, czyli pedagogiki. Bez wątpienia można podnieść jej wkład w upowszechnianie i rozwój opieki paliatywnej w Polsce, bowiem ją współtworzy, uczestniczy w wielu konferencjach (głównie krajowych), publikuje, prowadzi też badania. Może jeszcze nie doczekała się licznych cytowań czy wysokich indeksów w światowych bazach danych, jednak Habilitantka jest coraz bardziej znana w środowisku polskich tanatopedagogów. Podobnie wnoszenie do dyskursu pedagogicznego elementów teoretycznych, metodologicznych i metodycznych zaczerpniętych z psychologii. Kolejnym

³ Już samo rozdzielenie opieki od wychowania i resocjalizacji wydaje się jakby niepedagogiczne.

atutem jest zaangażowanie empiryczne, duża ilość małych projektów badawczych, wypracowana metoda a może nawet schemat badawczy replikowany potem w różnych projektach. Z drugiej jednak strony, mam nieodparte odczucie, że Habilitantka jest bardziej psychologką, jej metodologia, w tym wskaźniki, opiera się na narzędziach psychologicznych i prowadzi do psychologicznych wniosków. Dyskusyjne są też uogólnienia, tym bardziej, że na ogół nie znana jest metoda doboru próby. Konkluzje pedagogiczne, zwykle znacznie skromniejsze i bardziej ogólne, wydają się niekiedy dopisane na siłę i ograniczają się do polskiego dyskursu. Nie mam też przekonania, co do konkretnego ulokowania kompetencji teoretycznych dr Anny Seredyńskiej w jakiegokolwiek subdyscyplinie pedagogiki, oczywiście podejmuje tematykę ważną dla pedagogiki społecznej, resocjalizacyjnej czy dydaktyki, ale wypełnia ją głównie treściami zakotwiczonymi w psychologii. Oczywiście takie zewnętrzne zasilenie, melioracja – jakby napisała Radlińska, może być bardzo owocne, jednak pod warunkiem bardzo dogłębnego rozpoznania własnej gleby.

Dorobek dr Anny Seredyńskiej jest znaczący i zogniskowany na kilku bardzo ważnych tematach (opieka paliatywna, wolontariat, tanatopedagogika). Należy jednak postawić pytania: czy wpisuje się on w dyscyplinę pedagogiki, czy spełnia jej metodologiczne i etyczne standardy i czy stanowi oryginalny i znaczący wkład.

Reasumując, biorąc pod uwagę przedłożone do oceny osiągnięcia naukowe, ważąc ich zalety i wskazane wyżej słabości oraz rozstrzygając liczne wątpliwości na korzyść Habilitantki, stwierdzam, że na tym etapie postępowania można przyjąć, że spełniają one wymagania ustawowe. W związku z tym rekomenduję nadanie jej stopnia doktor habilitowanej w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie pedagogiki, jednak z zastrzeżeniem, że niektóre poruszone wątpliwości powinny zostać rozstrzygnięte w trakcie dalszych etapów postępowania habilitacyjnego, szczególnie te dotyczące usytuowania dorobku.



Mariusz Granosik

W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na wypracowanie metody a może nawet sposobu wykonywania jej w sposób profesjonalny. Z drugiej strony, jeśli chodzi o ocenę, to należy pamiętać, że psycholog (jako psycholog) w tym zakresie może być wykorzystany jedynie w sposób pomocniczy, a nie decydujący. W tym zakresie należy pamiętać, że psycholog nie może być wykorzystany do oceny, a jedynie do pomocy. W tym zakresie należy pamiętać, że psycholog nie może być wykorzystany do oceny, a jedynie do pomocy. W tym zakresie należy pamiętać, że psycholog nie może być wykorzystany do oceny, a jedynie do pomocy.

Podobnie w tym zakresie należy pamiętać, że psycholog nie może być wykorzystany do oceny, a jedynie do pomocy. W tym zakresie należy pamiętać, że psycholog nie może być wykorzystany do oceny, a jedynie do pomocy. W tym zakresie należy pamiętać, że psycholog nie może być wykorzystany do oceny, a jedynie do pomocy.

W tym zakresie należy pamiętać, że psycholog nie może być wykorzystany do oceny, a jedynie do pomocy. W tym zakresie należy pamiętać, że psycholog nie może być wykorzystany do oceny, a jedynie do pomocy. W tym zakresie należy pamiętać, że psycholog nie może być wykorzystany do oceny, a jedynie do pomocy.



Mariusz G. [illegible]